Nr 255. **Kraków, Niedziela 6 Czerwca 1909.** **Rok XXVIII.**

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. Numer popołudniowy codziennie prócz niedziel i świąt.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocztową	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 hal.
z dwurazową	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w państwie niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do ADMINISTRACYI „NOWEJ REFORMY“ w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA 10. — Telefon Nr. 41.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. OLSZEWSKIEGO, ulica Kilińskiego 2 i w BIURZE PLOHNA ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:

ZAMIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; MIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Bopcasa i A. Salamonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Bretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

ZAMIEJSCOWĄ PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmują: We LWOWIE Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W PRZEMYŚLU Keszeles. — W JAROSŁAWIU A. Amster. — W WIEDNIU Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W PARYŻU Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin 14.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — NADESŁANE po 60 h. od wiersza za każdy raz.
GŁOSY PUBLICZNE po 2 Kor. od wiersza. Układ tabelaryczny cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.
ZAŁĄCZNIKI do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 K. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 K. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Wybuch prochowni.

Kraków, 6 czerwca.

W czasie wczorajszej burzy, jaka przeszła wieczorem ponad Krakowem i okolicą, dał się słyszeć nagle około godz. pół do 8 ogłuszający i przeciągły huk i równocześnie w południowej części Krakowa oraz w Rynku Głównym zatrzęsły się domy i w bardzo wielu mieszkaniach wypadły szyby z okien. — Z początku przechodnie i ludzie, znajdujący się w mieszkaniach, nie byli w stanie zdać sobie sprawy, co się stało. Przypuszczano, że gdzieś w sąsiedztwie uderzył piorun. — Tymczasem wśród ogólnej paniki huk zaczął się powtarzać i w jakiś czas potem zakomunikowano telefonicznie krakowskim władzom policyjnym i wojskowym straszną wiadomość, że **w Woli Duchackiej za Podgórzem nastąpił z powodu uderzenia pioruna wybuch prochowni**, noszącej nazwę „Munitions Depot Nr 3“. Na Rynku Głównym zaczęły się gromadzić tłumy przechodniów, wskazując na wieżę Maryacką, gdzie jedna z wieżyczek od strony ulicy Floryańskiej miała zostać uszkodzoną.

Sprawozdawcy, wysłani przez redakcyę na miejsce katastrofy, przynosili kolejno następujące informacye:

Począwszy od Rynku głównego widać już w ul. Grodzkiej tłumnie spieszącą w kierunku Podgórza publiczność, podającą sobie z ust do ust wiadomość o katastrofie. — W miarę zbliżania się do Podgórza, panika rośnie. Wśród ustawicznych wybuchów publiczność zbliża się w Podgórzu do bramy wojskowej na przedłużeniu ulicy Wielickiej. Odważniejsi spieszą dalej, w pewnej jednak odległości od bramy zamknął drogę oddział wojska, złożony z żołnierzy trenu oraz miejskiej policyi podgórskiej. Na miejscu zjawił się również na wiadomość o wybuchu burmistrz miasta Podgórza, poseł Maryewski, który czynny wziął udział w zarządzeniach bezpieczeństwa ludności przed skutkami katastrofy.

Na miejscu.

Szybko zdążające na miejsce wybuchu oddziały wojska z załogi krakowskiej i podgórskiej, które miejsce wybuchu otoczyły promieniem na 2000 kroków, nie przepuszczały nikogo ze względu na bezpieczeństwo życia. Grozą przejmujący widok przedstawia eksplodująca prochownia. Co chwila ukazuje się czerwona łuna, poprzedzająca groźny huk wybuchu zajmujących się coraz to dalszych przedziałów magazynowych, rozrzucając w kilkuset metrowym promieniu odłamki szrapneli. Kilka z takich odłamków padły na drodze w przedłużeniu ulicy Wielickiej.

Według zasięgniętych przez nas informacyj, **żołnierz stojący na posterunku pod prochownią**, mimo wezwania żołnierzy, aby uciekał i chronił życie w chwili uderzenia piorunu w prochownię, stanął i nie ruszając się z miejsca **został wyrzucony w powietrze, ponosząc śmierć na miejscu.** Do godziny 10 wieczorem nie nadeszły jeszcze wiadomości co do liczby zabitych i rannych. **Wiele osób miało paść ofiarą katastrofy w sąsiednich wsiach Słoniowce i Kasztelanka.**

Dla udzielenia pomocy rannym na zagrożone miejsce udał się pierwszy dr Smorągiewicz, lekarz z Podgórza, z trudem przepuszczony przez kordon wojskowy. Bardzo wiele osób, znajdujących się w pobliżu miejsca wybuchu, uległo bądź zranieniu, bądź też silnemu ogłuszeniu. Między nimi znajdują się także żołnierze, stojący załogą na Kopcu Krakusa.

Naokoło miejsca katastrofy panuje ogólna panika i chaos. — Przybyłe na miejsce straże ogniowe z Podgórza i Krakowa musiały się zatrzymać, nie mogąc dojść z pomocą.

Wartę na miejscu w chwili katastrofy pełnił pluton 12 komp. 13 p. p.

O godzinie 11 w nocy wyruszyło z koszar 13 p. p. t. zw. „Bereitschaft“ celem utrzymywania porządku na miejscu katastrofy.

Dla ratunku rannych wyjechały z Krakowa wszystkie karetki pogotowia ratunkowego zarówno cywilne, jak i wojskowe. Oddziały żołnierzy, zwłaszcza pionierów z okolicznych fortów, szybko pospieszały do godz. 12 w nocy na miejsce wybuchu, aby w chwili odpowiedniej wziąć udział w ratunku.

Drugi sprawozdawca nasz, który wyruszył na miejsce katastrofy o godz. 10, donosi następujące szczegóły: Począwszy od ulicy Krakowskiej na Kazimierzu, tłumy publiczności, dorożek, automobilów spieszące ku Podgórzowi — świadczą o niezwykłem wrażeniu, jakie katastrofa wywarła w obu miastach. Co krok spotyka się oddziały żołnierzy rozmaitych gatunków broni, spieszących na miejsce katastrofy lub wracających. Na moście podgórskim ruch niezwykły. Widać już stąd wybuchy magazynów, co moment rozdzierające krwawym blaskiem ciemne sklepienia niebios. W Podgórzu, które — jak wiadomo — uległo poważnemu wstrząśnieniu, tłumy rozgorączkowane krzyżują się w ulicy Lwowskiej, prowadzącej w pobliże katastrofy.

Przybywamy do wapiennika miejskiego w Podgórzu. — Zgromadzone tłumy, wstrzymane przez patrole żandarmeryi, policyę i wojsko zamykają drogę opodal od wapiennika nie przepuszczając nikogo. Dalej — droga wielce niebezpieczna, gdyż szrapnele padają i na drogę. Wybuchy w prochowni trwają bez przerwy.

Po przebyciu pierwszego rejonu straży, zbliżamy się do miejsca katastrofy, o ile kordon wojskowy na dostęp dozwala. Od radnego m. Podgórza p. Epsteina, który, mieszkając w okolicy katastrofy, pierwszy dał znać do komendy twierdzy o wybuchu, dowiadujemy się szczegółowych wiadomości o przebiegu pierwszej akcyi ratunkowej. Na miejscu katastrofy przybyli lekarze wojskowi: wyższy lekarz sztabowy dr Riba, dwóch lekarzy pułkowych dr Csija i dr Matlak i dwóch lekarzy asystentów, którzy natychmiast przystąpili do akcyi ratunkowej.

Przyczyna katastrofy.

Przyczyną katastrofy, jak ogólnie podają, była wadliwość gromochromów, które w ostatnich czasach widocznie nie były rewidowane. Prawdopodobnie iskry piorunu zesunęły się z przewodów gromochromów, dostały się do budynku i spowodowały katastrofę.

Szczegóły katastrofy.

Ze strony dobrze poinformowanej dowiadujemy się, że w pierwszej chwili **eksplodowało 12.000 kilogramów prochu**, nagromadzonego w magazynie, w tak zwanem „Munitions Depot Nr III“. Magazynów tych jest 8. Leżą one za wapiennikami miejskiemi Podgórza przy drodze wielickiej. Eksplozya nastąpiła w magazynie najbliżej szosy położonym. Magazyny te oddalone są od siebie o 300—400 metrów.

Następnie eksplodowały naboje (szrapnele) pojedyńczo lub po kilka razem, co było szczęściem w tej strasznej katastrofie. Gdyby bowiem cała ta masa naboi eksplodowała równocześnie, to skutki tej katastrofy byłyby nieobliczalne. Między prochownią a składem pocisków znajduje się bowiem dość gruba podłoga, która nie zapaliła się odrazu, tylko tliła pomału; wybuch nie objął więc wszystkich nabojów równocześnie.

Jeden obywatel z Podgórza telefonuje nam: O godz. 7½ siedząc w restauracyi w Podgórzu usłyszałem straszny huk. Odrazu miałem wrażenie, że huk powstać mógł chyba tylko przy eksplozyi prochu w magazynach, znajdujących się w pobliżu Podgórza. Wybiegłszy spostrzegłem mnóstwo ludzi, biegnących w stronę wapienników miejskich. Jeden z oficerów znajdujących się w tłumie, zoryentował się natychniast w niebezpieczeństwie położenia i zatrzymał biegnących zewsząd żołnierzy i zamknąwszy kordonem drogę, nie pozwolił nikogo przepuszczać. Za pierwszą bowiem eksplozyą nastąpić musiały dalsze.

Istotnie tak się stało: w jakiś czas po pierwszej eksplozyi, nastąpiły dalsze; zaczęły wybuchać — jak słychać — naboje armatnie, których znajdować się miało w magazynie 15.000.

Szkody i ofiary.

Skutkiem wybuchu prochowni kompletnej demolacyi uległy liczne domki znajdujące się w pobliżu prochowni. Na stacyach kolejowych w Podgórzu-mieście, w Płaszowie, Bonarce, w Grzegórzkach, w kilkuset domach w Podgórzu, w koszarach w Rakowicach i Podgórzu, jakoteż w znacznym promieniu w domach w okolicznych wsiach powypadały szyby, runęły kominy i zostało skutkiem tego wiele osób ranionych, między innymi w fabryce opatrunków p. Dobrowolskiego wypadły szyby i dach został silnie uszkodzony.

W pobliżu prochowni położonym wapienniku (dawniej własność p. Lenerta) wybuch miał wysadzić drzwi i okna z futrynami oraz porobił szkody w pobliskich 10—15 domkach, raniąc mieszkańców.

W Krakowie w wielu domach przy ulicach Lubicz, Topolowej, Rakowickiej, Grodzkiej, Zwierzynieckiej, Felicyanek, Karmelickiej, na Stradomiu i innych w tej stronie miasta leżących powypadały szyby. Między innemi bardzo znacznie uszkodzony został w kościele OO. Dominikanów cenny witraż z daru Adeli z Olizarów hr. Przeździeckiej rysunku Grottgera, również szyby wypadły w wielu domach i w starym ratuszu na Wolnicy.

W Podgórzu skutkiem katastrofy zostało kilkanaście osób zranionych. Między innymi odniosła szwank córeczka burmistrza p. Maryewskiego, która zranioną została odłamkiem szyby.

O godzienie 3-ciej w nocy

otrzymujemy następujące informacye:

Wybuchy w prochowni trwają do ostatniej chwili bez przerwy.

Bliższych szczegółów co do poranienia i śmierci żołnierzy, którzy w chwili katastrofy pełnili w prochowni służbę nie można stwierdzić, gdyż dotąd nie ma mowy wobec dalszych wybuchów, o dostąpieniu i dotarciu do samego ogniska wybuchu.

O godzinie 2 w nocy oddziały wojskowe, pełniące od początku służbę, zostały zmienione.

Do ostatniej chwili mimo deszczu, który około godziny 2 zaczął padać, znaczna liczba ciekawych znajduje się w miejscach bliskich katastrofy, na które można dostąpić.

O godz. pół do 2 w nocy zawezwano pogotowie ratunkowe na ul. Lwowską do Podgórza, gdzie czekały na opatrzenie dwie osoby: żona szewca, nieznanego na razie nazwiska, która skutkiem wybuchu upadła na ziemię. Sypiący się z domu gruz poranił ją ciężko w głowę. — Drugą ranną była jakaś dziewczynka, którą odłamek granitu zranił w głowę.

Ul. Lwowską zamknął oddział pionierów, którzy nie pozwalają tam nikomu wejść, gdyż co chwila spadają tam odłamki granatów.

O godz. 2½ w nocy karetki pogotowia ratunkowego wróciły do Krakowa i dalszą akcyę ratunkową pozostawiły wojskowemu oddziałowi sanitarnemu.

Z innej strony donoszą nam: Z powodu zapadającej nocy rozmiarów katastofy nie można ocenić. Ludzie przybywający od Wieliczki donoszą o wielkich uszkodzeniach w okolicznych wsiach. I tak wiele ucierpiały zabudowania w Prokocimie, pałac posła Czecza w Bierzanowie i liczne budynki po wsiach. Ofiar katastrofy do tej chwili nie podobna stwierdzić. **Zginął jeden żołnierz** ze straży, jeden zaś został porażony, a żołnierz stojący na posterunku cudem uszedł śmierci, wywrócony tylko wybuchem na ziemię. Pozatem z żołnierzy żaden nie odniósł szwanku.

Inny sprawozdawca pisze: Osoby, które pod Sukiennicami szukały schronienia przed ulewą, doznały silnego wstrząśnienia na odgłos olbrzymiego huku. Wrażenie było daleko silniejsze wśród mieszkańców domów, w których fala powietrzna wybijała szyby. W sklepie pp. Janeczka i Ziembickiego subjekci i właściciele sklepu, ogłuszeni szalonym hukiem, doznawszy silnego wstrząśnienia nerwowego, chronili się, jak gdyby piorun uderzył w sklep. Z okien tego domu od frontu leciały szyby na bruk. To samo w domach na linii A—B, na Floryańskiej (róg Tomasza i Marka), na ul. Tomasza, Krzyża, na Zaciszu, gdzie obydwa chodniki zasłane były szczątkami rozbitych szyb.

Na Rynku na wieży Maryackiej niektóre chorągiewki są pochylone z powodu powietrznego wstrząśnienia. W kawiarni p. Sauera wyrwaną została gruba, duża szyba w ostatnim oknie, jak również w Secesyi i Bazarze kraj.

W Płaszowie.

Skutki eksplozyi dały się odczuć zwłaszcza na stacyi kolejowej Podgórze-Płaszów. Wybuch był tak silny, że w pokojach poprzewracały się na ziemię szafy i stoły. Zewsząd sypał się gruz i szkło z porozbijanych szyb. Ofiarą wybuchu padło na tej stacyi około 150 ludzi ze służby kolejowej, z pośród urzędników i osób prywatnych, które w chwili wybuchu znajdowały się na dworcu. Odnieśli oni zranienia od szkła i spadających przedmiotów.

Na wiadomość o tak ogromnej ilości rannych z krakowskiego dworca kolejowego wyjechało natychmiast pomocniczym pociągiem do Płaszowa pięciu lekarzy kolejowych, celem niesienia pomocy rannym, których po opatrunku odsyłano do domów. Wieczornym pociągiem pospiesznym idącym do Lwowa odjechało do Płaszowa kilku lekarzy. Do godziny 12 w nocy opatrzono 75 osób. O godzinie 12 w nocy wyjechało z dworca krakowskiego specyalnym pociągiem 80 żołnierzy, celem wzięcia udziału w akcyi ratunkowej.

Również z Podgórza z polecenia p. burmistrza wysłaną została pomoc lekarska.

O godzinie 1 w nocy telefonują nam z dworca krakowskiego:

Dworzec w Podgórzu—Płaszowie został znacznie uszkodzony. Na całym dworcu niema ani jednej całej szyby. Druty telegraficzne na znacznej przestrzeni wokoło dworca pozrywane. Bardzo silne uszkodzenie odniosła kasa osobowa i westibul dworca, w których wszystkie okna powylatywały a drzwi zostały wyrwane. Najbardziej uszkodzony jest magazyn towarowy, w którym powyrywane zostały całe ściany. Dokoła magazynu rozstawiono straże wojskowe, które pilnują towarów.

O strasznej sile wybuchu w prochowni świadczy fakt, iż w ogrzewalni na stacyi Podgórze-Płaszów olbrzymie żelazne drzwi zostały z zawias zupełnie wyrwane i nie do poznania pogięte.

Na dworcu obozuje mnostwo ludzi, którzy w popłochu opuścili swe mieszkania, obawiając się dalszych eksplozyi.

Akcya krak. Tow. ratunkowego.

Towarzystwo ratunkowe w Krakowie na wiadomość o katastrofie wyruszyło w dwóch partyach na miejsce. Jedna udała się wszystkiemi karetkami przez Podgórze pod przewodnictwem dr Banneta i Pachońskiego do wsi dotkniętych katastrofą, gdzie znajdowała się znaczna liczba osób rannych odłamkami murów, spadającemi dachówkami i szkłem rozbitem. Druga partya udała się z dworca krakowskiego maszyną z brankardem na dworzec Podgórze-Płaszów, gdzie znajdowało się około 80 osób ciężko i lżej rannych, głównie z personalu kolejowego i osób mieszkających obok stacyi. Rany, które opatrywali medycy oraz znajdujący się lekarze były darte, szarpane, kilku ludzi odniosło groźne poranienia oczu, a kilka osób uległo wstrząsowi nerwowemu. Druga partya opatrzyła po wsiach około 20 osób poważnie rannych. Wszystkich ciężej rannych, o ile możności, transportowano do szpitali w Krakowie.

O godz. 12 w nocy przybyły na miejsce katastrofy dwa automobile wojskowe z pogotowiem pionierów.

Pogłoska o rozbiciu pociągu.

Wieczorem obiegała po mieście pogłoska, że pociąg kolejowy rozbił się pod stacyą Bonarką. Na razie niemożliwą rzeczą było stwierdzić, ile na pogłosce tej jest prawdy, dostęp bowiem do Bonarki zamknęły oddziały wojskowe, ponieważ gęsto padające szrapnele groziły niezawodną śmiercią. Późną nocą skonstatowano w Krakowie, że pogłoska o rozbiciu pociągu jest fałszywą. Pogłoska powstała z powodu doniesień o uszkodzeniu dworca w Podgórzu-Płaszowie.

Tajemnicza śmierć dra Włodzimierza Lewickiego.

Kraków, 6 czerwca.

Śmierć adwokata dra Włodzimierza Lewickiego wywołała olbrzymie poruszenie. Nietylko w Krakowie, ale we Lwowie, w Wiedniu i w innych wielkich centrach fakt tego tajemniczego zgonu zaciekawił umysły do najwyższego stopnia, głównie z tego powodu, że wystąpiła na widownię znowu Janina Borowska, której sensacyjny proces przeciw redakcyi „Naprzodu“ tak trzymał niedawno na uwięzi opinię publiczną. Zgon dra Lewickiego komentowany jest tem bardziej w najrozmaitszy sposób, że nie stwierdzono dotąd sposobu, w jaki śmierć jego nastąpiła, czy miało miejsce samobójstwo, czy morderstwo. Poważne momenty przemawiają przeciw samobójstwu, chociaż Janina Borowska twierdzi, że dr Lewicki sam się zastrzelił. — Faktem jest, że Janina Borowska została aresztowaną i odstawioną do więzień sądu karnego.

Znajomi ś. p. Lewickiego, którzy z nim w ostatnich czasach obcowali, nie zauważyli żadnych zmian w jego usposobieniu. Był, jak zawsze, wesół i najlepszych myśli i czynił plany co do bliskiej podróży do Warszawy, Jałty i Konstantynopola. W ostatnich czasach często przychodziła Janina Borowska do jego jego kancelaryi pod różnemi pozorami. Jak opowiadają, raz przybyła wczesnym rankiem, gdy dr Lewicki jeszcze się ubierał i koniecznie chciała się z nim zobaczyć. Mimo, że dr Lewicki oświadczył jej, że nie ma czasu i zaraz wychodzi do sądu, nie dała się odprawić i rozmówiła się z nim.

W piątek o godz. 4 po południu przybyła Borowska do biura dra Lewickiego, który właśnie z domu wychodził. Mimo to Borowska pozostała w biurze. Dr Lewicki wyszedł na Błonia i przechadzał się tam z jednym panem, następnie był w kawiarni Bisanza. Późnym wieczorem w piątek widziano dra Lewickiego w towarzystwie jednej pani w kawiarni Drobnera. Był w doskonałem usposobieniu i ani przypuszczał może, że w kilka godzin później tak tragicznie zakończy życie.

W uzupełnieniu wczoraj ogłoszonych szczegółów, podajemy poniżej szereg informacyj, zebranych przez naszych sprawozdawców.

Pierwsza wiadomość.

W sobotę o godzinie 3 min. 53 nad ranem dzwonek telefoniczny stacyi ratunkowej odezwał się i jakiś głos kobiecy wezwał dyżurnych pogotowia do udania się na ulicę Sławkowską l. 28, gdzie adwokat dr. Lewicki miał targnąć się na własne życie. Gdy dyżurni przybyli na miejsce, drzwi otworzyła im p. Borowska, którą jako koleżankę dawną jeden z dyżurnych znał. P. Borowska zawiadomiła przybyłych, iż dr Lewicki postrzelił się w skroń i zawiodła ich do pokoju, gdzie na podłodze leżał dr Lewicki między pianinem a ścianą i głośno charczał. Głowa rannego spoczywała na poduszce, cały był krwią zlany. Dr Lewicki miał na sobie tylko kolorową koszulę nocną, Janina Borowska była zupełnie ubraną. Dyżurny pogotowia skonstatowawszy, iż zamach miał miejsce znacznie wcześniej, zapytał dlaczego tak późno zawezwała pomocy Towarzystwa ratunkowego. Na to nie otrzymał jednak odpowiedzi.

Dyżurny pogotowia nie zauważył żadnego większego nieładu w mieszkaniu, tylko lampka abażurowa stała bez szkła, a szkło rozbite znajdowało się pod kanapą. Widocznie więc w ostatnich chwilach musiała w mieszkaniu rozegrać się żywsza scena, w której można dopatrywać się przyczyny rozbicia lampy. Janina Borowska prosiła na wszystko dyżurnego, aby nie mówił nikomu, że ją w mieszkaniu zastał. Następnie jednak zmieniła decyzyę i pomagając dyżurnym, udała się karetką wraz z ranionym, podtrzymując mu głowę przez całą drogę. W szpitalu również nie odstępowała dra Lewickiego, co nawet zwróciło uwagę lekarza dyżurnego.

Jak już donosiliśmy, ratunek rannego był beznadziejny, to też nie przystąpiono zupełnie do akcyi zapobiegawczej, usiłowano jedynie przywrócić mu choć chwilowo przytomność zapomocą injekcyj kamforowych. Zabiegi te były bezskuteczne i dr Lewicki o godz. 11 przed południem życie zakończył.

Aresztowanie p. Borowskiej.

Pogotowie zawiadomiło o fakcie dyrekcyę policyi. Do mieszkania dra Lewickiego udał się komisarz inspekcyjny p. Rotschek, zastał jednak mieszkanie zamknięte. Dowiedziawszy się od domowników o odwiezieniu dra Lewickiego do szpitala, udał się tam, zostawiając na straży mieszkania agenta policyjnego Jasickiego. W szpitalu zastał p. Rotschek J. Borowską w nadzwyczajnym roztroju nerwowym, a w celu przesłuchania jej jako jedynego świadka zgonu dra Lewickiego odwiózł ją do dyrekcyi policyi. Tu odebrano Borowskiej browning, który pragnęła zatrzymać... na pamiątkę, i klucz od mieszkania dra Lewickiego.

W dyrekcyi policyi pozostała p. Borowska do godz. 8 rano, dopóki nie przybył zawezwany komisarz Krupiński, który objął prowadzenie śledztwa. Gdy Borowską miano przewieść do urzędu „pod telegraf“, celem szczegółowego przesłuchania, oparła się stanowczo temu i dopiero po długich perswazyach zgodziła się na to dobrowolnie. Rewizya osobista p. Borowskiej nie dała żadnych rezultatów.

Policya w mieszkaniu.

Po przywiezieniu p. Borowskiej ze szpitala, kom. inspek. Rotschek udał się powtórnie na ul. Sławkowską, aby mieszkanie opieczętować i zamknąć aż do przybycia komisyi sądowo-lekarskiej. Policya nie znalazła w mieszkaniu dra Lewickiego żadnych uderzających szczegółów. Po mieście opowiadają wprawdzie o znalezieniu spalonych papierów, policya jednak odmawia w tym kierunku wszelkich informacyj. Zamknięto wszystkie kasy i biurka w kancelaryi, czekając na komisyę sądową, która koło godz. 10½ przybyła z sędzią śledczym dr. Jul. Nowotnym na czele, do mieszkania dra Lewickiego.

Spalone papiery?

Z innych źródeł dowiadujemy się, że komisya, przeprowadziwszy na miejscu oględziny i rozsegregowawszy pozostałe papiery i akta, skonstatowała, że część papierów została przed tajemniczą katastrofą spaloną. Pozostawione na miejscu papiery kancelaryjne, natomiast zabrano — celem włączenia do aktów śledczych — i wszystkie papiery osobiste lub mające styczność ze sprawą p. Borowskiej. Wielką wagę przykłada śledztwo do znalezionych korespondencyj i papierów zmarłego, które z pewnością rzucą jakieś światło na całą katastrofę.

Sensacyjny moment

w dochodzeniach stanowią zeznania słuch. med. p. Zygm. Bylickiego, który znaczną rolę odegrał w procesie Borowskiej z „Naprzodem“, gorąco występując w jej obronie, a który doniósł, iż przed kilku dniami spotkawszy się z p. Borowską miał z nią rozmowę, która może być, iż stoi w poważnym związku z tragiczną śmiercią dra Lewickiego.

Mianowicie p. Borowska zwierzyła mu się, że pisała do dra Lewickiego cały szereg listów erotycznych, w wysokim stopniu ją kompromitujących, zaznaczając równocześnie, że nie wie, jak się na krok podobny zdobyć mogła, oraz dodając, że musi te listy odzyskać za każdą cenę! Dalej mówiła, że pisała do swego męża, aby się tem zajął, lecz bezskutecznie. Kilkakrotnie zaznaczywszy jeszcze w toku rozmowy, że wszystkich sił w tym celu dołoży, dodała z determinacyą: Ja sobie te listy odebrać potrafię, ale go (t. j. dra Lewickiego) przy tem zastrzelę!

Policya równocześnie podjęła drobiazgowe dochodzenie we wszystkich kierunkach, celem wyświetlenia stosunków, jakie łączyły ostatnio dra Lewickiego z Borowską, oraz celem wyszukania świadków ostatnich chwil życia dra Lewickiego.

Przesłuchanie Borowskiej.

Janinę Borowską po przewiezieniu do policyi poddano drobiazgowym badaniom. Podobno była niezwykle skąpą w zeznaniach. Na zapytanie, co robiła w mieszkaniu dra Lewickiego o tak późnej porze, miała wymijająco odpowiadać, iż w piątek spotkała się z drem Lewickim na ulicy Wolskiej i poszła z nim do mieszkania, gdzie toczyła się niezwykle ważna między nimi rozmowa. Chodziło jej podobno o wydobycie od niego jakichś papierów, niezwykle dla niej ważnych.

Rozmowa ta miała zakończyć się katastrofą. Dr Lewicki miał wydobyć browning z kieszeni (? — wszak znaleziono go w koszuli!) i strzelić do siebie w jej oczach. Ponieważ po strzale rozpoczął dalej rozmowę z nią, nie przypuszczała groźnych następstw i nie próbowała zaradczych środków, ani nie wzywała pogotowia. Miała zresztą tak być zdenerwowaną, że wogóle nie zdawała sobie sprawy z całego zajścia.

Zeznania te przeplatane ciągłym płaczem i lamentami lub nerwowym śmiechem mają być niezwykle chaotyczne a o ile dotyczą tego, jak dr Lewicki przepędził popołudnie i wieczór w piątek, sprzeczne są z opowiadaniami osób, które ze zmarłym czas ten przepędziły.

Następstwem śledztwa policyjnego było odstawienie Borowskiej do więzienia sądowego, wczoraj o godzinie 4 po południu. Obecnie śledztwo w dalszym ciągu prowadzić będzie sąd.

Sekcya zwłok.

Sekcya zwłok dr Lewickiego, odbędzie się dzisiaj o godzinie 10 przed południem w „Collegium medicum“. Sekcya ta dokonana przez lekarzy sądowych wykaże istotę śmiertelnego obrażenia, oraz stwierdzi kierunek pędu kuli i czy strzał dany był na dalszą metę (ręką drugiej osoby) czy też przyłożeniem lufy do skroni denata.

Zwłoki ś. p. dra Lewickiego widział nasz sprawozdawca niedługo po jego zgonie wczoraj o godzinie 12 w południe. Na pościeli szpitalnej leżał zmarły a krew, która sączyła się ciągle, zaczerwieniła poduszki i prześcieradła. Twarz skurczona boleśnie miała straszny wygląd, otwarte usta o nabrzmiałych wargach czyniły dziwnie przykry widok.

Osoby, które widywały w ostatnich tygodniach Borowską, opowiadają, że była ona nadzwyczaj roztargnioną, zdenerwowaną i podnieconą. Nigdzie się nieruszała krokiem bez rewolweru (browninga). Przed paru dniami, miała się Borowska wyrazić do dr. Lewickiego, wobec osób trzecich, że musi zastrzelić Daszyńskiego, a dr Lewicki przedstawiać jej miał całe szaleństwo takiego ewentualnego kroku.

Otrzymujemy następujące pismo: Jako jeden z towarzyszy uniwersyteckich ś. p. Włodzimierza Lewickiego, pragnę wyjaśnić jeden szczegół z życia zmarłego, poruszony w Nrze 254 „Nowej Reformy“. Mianowicie podniesiono tam, że Włodz. Lewicki został w lipcu 1890 z uniwersytetu krakowskiego relegowany z powodu przemówienia swego na pogrzebie Mickiewicza. Tak nie było. Włodzimierz Lewicki, który imieniem młodzieży przemawiał na pogrzebie Mickiewicza, wygłosił wtedy w mowie swej ustęp, skreślony przez ówczesnego rektora ś. p. Edwarda Korczyńskiego, za fakt ten relegowany nie został, otrzymał tylko naganę wobec senatu akademickiego. Relegacya jego nastąpiła w parę miesięcy później. Jako prezes Twa wzajemnej pomocy U. U. Jag. udał się mianowicie wtedy dr Lewicki z deputacyą do bawiącej wówczas w Krakowie Heleny Modrzejewskiej, z prośbą o wystąpienie w przedstawieniu na rzecz stowarzyszenia. Wypowiedział wtedy do artystki mowę, w której zwrócił się przeciw profesorom uniwersytetu Jagiellońskiego. Ponieważ poprzednio udzielona mu nagana zawierała klauzulę, iż za najmniejsze przewinienie akademickie będzie relegowany, został istotnie za tę wycieczkę przeciw profesorom relegowany.

Ś. p. Lewicki w czasie studyów uniwersyteckich cieszył się ogólną sympatyą. Porywał kolegów swoim zapałem, z jakim na zgromadzeniach przemawiał, swoim talentem deklamatorskim, z jakim na wieczorkach i zebraniach wygłaszał wybitne utwory; potężnie mówiony przez niego wiersz W. S. „Czego chcą oni“ zawsze wywierał wielkie wrażenie. *K.*

Ś. p. Włodz. Lewicki w r. 1897 kandydował do parlamentu z okręgu krośnieńskiego przeciw p. Stapińskiemu, w r. 1900 w okręgu wielickim przeciw p. Krempie. W obu razach mandatu nie zdobył i to było — jak się zdaje — przyczyną, że potem już w życiu publicznem nigdy nie brał on udziału.

Potrzeby naszej turystyki.

Wiedeń, 6 czerwca.

Przez dwa dni bawiła tu deputacya krajowego Związku turystycznego, w której wzięli udział prezes Związku Antoni hr. Wodzicki, delegat miasta Lwowa do Związku dr Lisiewicz i sekretarz Związku Rosner. Deputacya wręczyła obszerny memoryał ministrowi kolei Wrbie, domagając się stanowczego załatwienia całego szeregu postulatów.

Prezes Wodzicki w dłuższym wywodzie wskazał na niedomogi na naszych liniach kolejowych, na brudne i stare wozy, które u nas kursują, na brak połączeń i na przykrości, na jakie narażany jest turysta, jadąc za biletem powrotnym do Zakopanego. Bilety są bezwartościowe np. dla wielkiej masy członków sportu wędkowego, którzy dzierżawiąc rybołostwo w Poroninie Białym, Dunajcu i t. d. z powrotnych biletów korzystać nie mogą.

Deputacya domagała się lepszych i dogodniejszych połączeń z Krynicą, Rymanowem, Iwoniczem, a szczególnie Krakowa z Truskawcem, wskazując na szkody, jakie turystyka ponosi z powodu skąpej ilości wozów, szczególnie do Zakopanego.

Delegat miasta Lwowa dr A. Lisiewicz domagał się zaprowadzenia biletów powrotnych do Zakopanego i do innych zdrojowisk nietylko z Krakowa, ale i ze Lwowa i z większych miast Galicyi.

Sekretarz p. Rosner przedstawił uchwały zjazdu polskiego Towarzystwa balneologicznego, domagając się rychłego załatwienia postulatów.

Następnie deputacya udała się do ministra robót publicznych Ritta, przedstawiając cały szereg życzeń. Wskazując na brak hoteli w Krakowie, domagał się Związek turystyczny, aby ministerstwo podjęło inicyatywę w tej sprawie, względnie, aby taką samą kwotę, jaką uzyskał na ten cel Związek turystyczny w Tyrolu i Karyntyi, przyznano Galicyi. Deputacya przedstawiła ministrowi akcyę ś. p. Szczepańskiego w sprawie Domu wycieczkowego w Zakopanem, trudności, na jakie spadkobiercy natrafiają, chcąc dzieło to doprowadzić do skutku i domagała się stałej subwencyi na ten cel, co też minister przyrzekł uczynić, zawiadamiając zarazem, iż na otwarcie Domu wycieczkowego w Zakopanem przybędzie delegat ministerstwa.

Po omówieniu spraw drogowych, subwencyi dla „Przewodnika po Galicyi“, który niebawem wyjdzie w wielkim nakładzie w języku polskim, niemieckim, francuskim i angielskim, udała się deputacya do ministra dra Dulęby, przedstawiając mu podjętą akcyę z prośbą o jej poparcie.

Dziś po południu odbyła się w ministerstwie robót publicznych konferencya w sprawie wycieczki „Uranii“ do Galicyi. Sekretarz Związku przedstawił dokładny program dla całej wycieczki, jakoteż kosztorys, który został przyjęty. Szczerze cieszyć się należy, że wycieczka ta, która przedtem już postanowiła udać się do Dalmacyi, przybędzie do Galicyi. „Urania“ bowiem swojemi wykładami i odczytami w filiach rozsianych po całej Europie odda niezmierne usługi naszej turystyce. Dotychczas zgłosiło się 40 uczestników. Nie mniej ważną rzeczą jest objęcie przez galic. kraj. Związek turystyczny wycieczki Anglików, zorganizowanej przez J. W. Rigby w Belfast i kilka innych, o których jeszcze doniosę. *S.*

Z teatru.

Chwalebnym bardzo pomysłem było wznowienie najweselszej i najlepszej polskiej oryginalnej farsy, jaką jest bezsprzecznie „Żołnierz królowej Madagaskaru“. Trzydzieści z górą lat żywota scenicznego liczy sobie ten świetny błysk polskiego scenicznego humoru, a mimo to barwy jego prawie że nie zbladły, tyle w nich swojskiego tętna, dowcipu i werwy sytuacyjnej. Utwór ten wskazuje dobitnie, że nieodżałowanej pamięci autorowi jego Stanisławowi Dobrzańskiemu nie brakło materyału na doskonałą farsę, których zresztą napisał cały szereg. Brakło mu tylko czasu i życia do napisania ich więcej, do stworzenia repertoaru polskiej farsy. „Żołnierz królowej Madagaskaru“ łatwym i prostym swoim humorem, wolnym od satyry i doskonała budową swoją, pysznym rysunkiem całej galeryi figur, dających pole grze aktorskiej, długo cieszyć się będzie żywotnością sceniczną. We wczorajszem wznowieniu, które przyniosło prawie zupełnie nową obsadę, główne role rozdzielili między siebie p. Ordon-Sosnowska w roli Kamilli i p. Szymborski w roli Mazurkiewicza. P. Sosnowska odegrała Kamillę z wielką swobodą, naturalnością i prostotą, ujmowała wdziękiem i dała jej rysy pospolitej ladacznicy z humorkiem traktującej swe rzemiosło. Podkreślenie ruchów baletowych mogłoby jeszcze uwypuklić tę figurę. Mazurkiewicz w grze p. Szymborskiego miał typ przedziwnie swojski i plastyczny. Rozbrajał swoją naiwnością prowincyonalisty i utrzymał rolę w artystycznej linii. Humoru natomiast brakło reszcie wykonawców, a tempo gry było zbyt wolne. P. Janiczówna, grająca rolę Władzia, powinna pamiętać, że dykcyi nie można zmieniać w każdym akcie, ale utrzymać należy jednolity jej ton przez całą sztukę.

Szkoda że wesoły ten i swojski produkt polskiego humoru wznowiono tak późno. Wystawiony w pełnym sezonie, snadnie podtrzymywać by on mógł frekwencyę teatralną w czasie posuchy na sztuki kasowe. Sukces humoru i wesołości przyniesie ona zawsze, a zwolennikom tych dwóch warunków nigdy nie braknie. *W. Pr.*

Kronika.

Dziś:

Kraków, niedziela 6 czerwca.

Kalendarzyk kościelny: 1 po Św. Trójcy św., Norberta.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 3 min. 33, zachód o godz. 7 m. 42; długość dnia godzin 16 min. 07.

Teatr miejski w Krakowie: popołudniu „Kościuszko pod Racławicami“; wieczór: „Żołnierz królowej Madagaskaru“, komedya w 3 aktach Dobrzańskiego.

Teatr ludowy: popoł: „Figle wiosenne“; wieczór: „Ona i jej mąż“.

Wiec w sprawie spolszczenia stacyi krakowskiej w sali Rady miejskiej o godzinie 3 po południu.

Walne zgromadzenie Tow. „Polska sztuka stosowana“ o godzinie 5 po poł. (Wolska 14).

Festyny: Na „Przytulisko“ weteranów z roku 1863 w parku Jordana; w Podgórzu w parku na Krzemionkach festyn Stow, urzędników sądowych kancelar. „Własna pomoc“.

Wycieczki: Stow. „Praca“ do Okocima, odjazd o godz. 11 przed południem i „Eleuteryi“ do Czerny odjazd o godz. 1·30 po południu.

Teatr miejski we Lwowie: po połud. „Halka“, wieczór „Eros i Psyche“ (występ Ireny Solskiej).

W poniedziałek 7 czerwca:

Kalendarzyk kościelny: Roberta op. w. i Sabiniana.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 3 m. 35, zachód o godz. 7 min. 42; długość dnia godzin 16 min. 07.

Teatr miejski w Krakowie: „Bolesław Śmiały“ (dla młodzieży szkolnej).

Popis uczniów instytutu muzycznego w sali starego teatru o godz. pół do 8 wieczór.

Teatr miejski we Lwowie: „Małgorzatka“, komedya Davisa i L. Lipschütza.

Pocisk armatni z wczorajszej eksplozyi za Podgórzem, t. zw. szrapnel, znajduje się wystawiony w oknie naszej administracyi. Szrapnel ten, jeden z tysiąca, jakie podczas wybuchu spadły w najbliższej okolicy prochowni, znalazł na drodze do Wieliczki jeden z przejeżdżających obywateli i złożył w naszej redakcyi. Jest to właściwie mniejsza część pocisku, druga połowa została rozerwaną.

Wczorajsza burza. Krótką, lecz bardzo gwałtowną była burza, jaka wczoraj koło godziny 7 wieczór przeszła nad miastem. Cały dzień wczorajszy był niezwykle parny i duszny, w powietrzu czuć było zbliżającą się burzę; koło godziny 5 po południu horyzont się zachmurzył, spadł krótki deszcz, a dopiero po dwóch godzinach, o 7-mej spadła nawałnica z grzmotami i błyskawicami. Wkrótce potem dała się słyszeć w całem mieście niesłychana silna detonacya, od której wypadło masę szyb na na najdalszych nawet ulicach. Był to skutek wybuchu w prochowni, o którym na innem miejscu piszemy.

Burza wczorajsza poczyniła liczne szkody w ogrodach i na plantacyach krakowskich, łamiąc gałęzie i krzewy. Powietrze po burzy się nieco chwilowo ochłodziło, wnet jednak wróciła poprzednia parność powietrza, która trwała do późnej nocy.

Z wczorajszego wieczoru. Niezwykle sensacyjny był dzień wczorajszy. Ludność miasta, zelektryzowana niesłychanemi wypadkami, wyruszyła wieczorem na ulice, gorączkowo opowiadając sobie szczegóły obu wypadków (śmierci dra Lewickiego i eksplozyi prochowni), oparte bądź na dokładnych wiadomościach dzienników miejscowych, bądź na domysłach i pogłoskach. Niektóre pisma wydały dodatki nadzwyczajne, skwapliwie rozchwytywane przez przechodniów, do redakcyi naszego dziennika ustawicznie zgłaszano się osobiście lub telefonicznie — nawet z prowincyi — zapytując się o szczegóły katastrofy. — Od szeregu lat Kraków nie miał tak wstrząsających wypadków, jakie spadły na nasze miasto w dniu wczorajszym.

O mandat Samborski. Otrzymujemy następujący komunikat z Sambora:

Komitet przedwyborczy miasta Sambora uprasza P. T. kandydatów, zamierzających ubiegać się o mandat poselski do Rady państwa z okręgu miejskiego Sambor—Gródek, aby najpóźniej do dnia 15 b. m. zechcieli przedstawić się wyborcom miasta Sambora i celem oznaczenia dnia przedwyborczego zgromadzenia porozumieć się z podpisanym przewodniczącym komitetu. — Dr Józef Steuermann.

Wielki festyn w parku Jordana odbędzie się dziś. Na festyn weterani z roku 1863/4 najuprzejmiej patryotyczną publiczność zapraszają. Na dochód ich w dalszym ciągu złożyli pp. Eustachowie Chronowscy 200 K.

Czytelnia dla kobiet ogłasza: Wydział uchwalił umieścić w lokalu swoim puszkę na zbieranie „Daru Grunwaldzkiego“. Zarząd uprasza przeto członków swych jakoteż wszystkich odwiedzających czytelnię, aby pomni wielkiego celu narodowego, jaki się przez najmniejsze, ale codzienne, systematycznie uiszczane składki, osiągnąć zdoła, raczyli przy każdej sposobności, zasilać puszkę datkami choćby halerzowemi.

Na pogrzeb Modrzejewskiej wydelegował „Związek narodowy“ w Ameryce północnej Maryę Konopnicką i posła Bojkę. Delegacya ta złoży będzie wieniec od Polonii amerykańskiej.

Cykl odczytów o Słowackim. Jako zakończenie cyklu odczytów p. t. „Twórczość Słowackiego w okresie mistycznym“, urządzonych staraniem sekcyi odczytowej komitetu ogólno-akademickiego, odbędą się następujące wykłady:

We wtorek 8 czerwca o godz. 5 po poł. „Liryka Słowackiego w okresie mistycznym“ (1842—1849) dr Wiktor Hahn.

We środę 9 czerwca o godz. 5 po poł. „Agezylausz — Książę Michał Twerski“ (z dziejów W. Nowogrodu) wypowie dr Wiktor Hahn.

W piątek 18 czerwca od godz. 4 do 6 po poł. „O Królu Duchu“ p. Tadeusz Dąbrowski.

Wykłady odbędą się w sali 62 Collegii novi. Bilety do nabycia w księgarni Krzyżanowskiego od godz. 9 do 12 i od 3 do 6, oraz przy wejściu.

„Kasa zamawiań“. P. Wierzejski, właściciel sklepu przy linii A—B, w którym znajduje się teatralna kasa zamawiań, odnośnie do skargi pana St. B. (zamieszczonej wczoraj w wydaniu porannem), prosi nas o stwierdzenie, że bynajmniej protekcyjnie nie postępuje przy wydawaniu biletów na operę. We czwartek i piątek panował taki ścisk przy kasie, że po wybiciu przez tłoczącą się publiczność szyb, zawezwany policyant musiał utrzymywać porządek i wtedy możliwą się stała sprzedaż biletów. Wobec tego, że teraz się sprzedaje bilety na galeryę tylko na pierwsze cztery przedstawienia operowe, obecnie nie ma już tłoku i panuje zupełny porządek.

Poseł Hlibowicki skarży p. Daszyńskiego. — W onegdajszej swej mowie, wygłoszonej w parlamencie, poseł Daszyński zarzucił p. Hlibowickiemu, że „żyje on z politycznych marek prezentacyjnych w Petersburgu i Moskwie składanych“. W sprawie tej otrzymujemy ze Lwowa następujący telegram:

„Pos. Hlibowicki uprasza lwowską filię c. k. biura koresp., o przesłanie redakcyom notatki, że z powodu onegdajszej przemowy posła Daszyńskiego wnosi przeciw niemu do sądu skargę“.

Automobil Zakopane—Morskie Oko. — Piszą nam z Zakopanego: Dnia 7 b. m. rozpoczyna się regularny ruch automobilowy między Zakopanem a Morskiem Okiem, zaprowadzony przez p. A. Bauera, który w tym celu nabył dwa wielkie omnibusy automobilowe. Członkowie kraj. Związku turystycznego uprawnieni są na postawie legitymacyi do zniżek cen normalnych.

Zakończenie strajku. Z Borysławia donoszą nam: Strajk robotników, zajętych przy budowie rezerwoarów galic. związku producentów w Borysławiu, tudzież przy budowie odbenzyniarni zakończył się wczoraj. Przebieg strajku był zupełnie spokojny. Radca dworu Zimny zostaje na miejscu aż do powrotu starosty Noela.

Wet za wet. Czytamy w „Gwiazdce cieszyńskiej“. Niedawno temu urządzili sobie uczniowie jednej z bielskich szkół średnich wycieczkę w góry, pod kierunkiem jednego z profesorów. W Buczkowicach zaczęto rzucać na całe towarzystwo kamieniami, co się wciąż powtarzało aż do Bystrej. Widocznie awantury czynione przez Nordmarkowców przed „Domem polskim“ w Bielsku zniecierpliwiły ludność okoliczną, która w ten sposób płaci Niemcom za gwałty.

Ucieczka więźniów. Z Czerniowiec donoszą: W nocy na 4 b. m. uciekło z więzienia tutejszego sądu 5 zbrodniarzy, z których jeden skazany był na śmierć, inni na ciężkie kary więzienia. — W podłodze celi wybili otwór do kanału, skąd po wyłamaniu żelaznej kraty dostali się na podwórze i stamtąd przez piwnicę na wolność. Żandarmerya i policya rozpoczęły pościg.

Morderczy napad w pociągu. Z Berlina donoszą: W pociągu pośpiesznym z Sonnebergu do Würzburga znaleziono sędziego Gehringa, zamożnego starego kawalera, rannego, bez przytomności. Przy śledztwie okazało się, że zachodzi tu morderstwo w celach rabunku. Sprawca skradł miał sędziemu portfel ze znaczniejszą sumą pieniędzy. Z innej strony przypuszczają, że zachodzi tu zamach samobójczy.

Zmarli:

Antoni Nowaczyński, em. radca sądu krajowego, ojciec znanego literata Adolfa Nowaczyńskiego, przeżywszy 75 lat, zmarł wczoraj rano w Krakowie. Pogrzeb odbędzie się jutro o godz. 5 po południu z domu żałoby przy ul. Karmelickiej l. 8.

Wiec w sprawie sprowadzenia zwłok Słowackiego na Wawel.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Lwów, 6 czerwca.

Wczoraj wieczorem w sali Tow. pedagogicznego odbył się wiec uniwersyteckiej młodzieży narodowo-demokratycznej w sprawie stanowiska ks. kardynała Puzyny co do umieszczenia zwłok Słowackiego na Wawelu.

Referował akademik Opioła, który zgłosił dwie rezolucye. Pierwsza zwraca się przeciw postępowaniu kardynała Puzyny. Została ona jeszcze w ciągu dyskusyi stylistycznie zaostrzona i jednomyślnie przyjęta.

Druga rezolucya proponuje, na wypadek nieprzezwyciężonych trudności w sprowadzeniu zwłok Słowackiego do krypty na Wawelu, wybudowanie Słowackiemu ozdobnego Mauzoleum na Wawelu.

Rezolucya ta wywołała bardzo żywą dyskusyę. Większość atakowała jej kompromisowość, tchórzliwość sfer oficyalnych „Czytelni akademickiej“, która oświadczyła się za tą rezolucyą. W głosowaniu oświadczyła się za tą rezolucyą znikoma mniejszość.

Przy końcu obrad przyszło do burzliwego zajścia między postępowym akademikiem G. a kilku z młodzieży narodowo-demokratycznej, którzy chcieli obić p. G. laskami. Musiał on wyjść z sali.

Rektor Mars, pod którego honorowem przewodnictwem toczyły się obrady, opuścił salę, nie chcąc być odpowiedzialnym za te zajścia.

Sytuacya w Wiedniu.

(Tel. „N. Reformy“).

Wiedeń. Po piątkowych burzliwych zajściach panowała wczoraj w gmachu parlamentu wielka cisza. Posłowie, którzy nie wyjechali z Wiednia, zebrali się w wielkiej sali marmurowej i omawiali ewentualne następstwa dnia onegdajszego.

Następne posiedzenie Izby rozpisane jest na wtorek. Prawdopodobnie przed posiedzeniem Izby odbędzie się konferencya przewodniczących klubów celem porozumienia się co do dalszego programu prac i postępowania na posiedzeniu Izby. Niewiadomo, czy prowadzone będzie dalej rozpoczęte już głosowanie, które utknęło przy nazwiskach posłów na literę B, czy też rozpocznie się ono na nowo. Jest zresztą wątpliwem, czy poseł Laginia i Unia słowiańska obstawać będą przy zamknięciu dyskusyi wobec zmienionej sytuacyi. Wczoraj bowiem stronnictwa niemieckie postanowiły również głosować za meritum wniosku Sustersicza. Wszystkie kluby wysłały telegramy do posłów nieobecnych w Wiedniu, aby bezwarunkowo w poniedziałek wieczór przybyli do Wiednia.

Komitet wykonawczy Związku niemieckiego obradował wczoraj przez kilka godzin nad sytuacyą, głównie nad sprawą banku bośniackiego. Jak komunikat wydany o tych obradach zaznacza, posłowie niemieccy przyszli do przekonania, że nie ma wielkiej różnicy zapatrywań co do meterycznej treści wniosku Sustersicza, a stanowiskiem stronnictw niemieckich. Wobec tego nie jest wykluczonem wspólne głosowanie za wnioskiem Sustersicza celem uzyskania jednolitej manifestacyi parlamentarnej przeciw bośniackiemu bankowi agrarnemu.

W kołach parlamentarnych bardzo żywo omawiano wczoraj posłuchanie hr. Franciszka Thuna u cesarza w Schönbrunnie, chociaż powszechnie twierdzą, że onegdajsze zajścia nie będą miały żadnych bezpośrednich następstw.

Wczoraj po południu odbyła się Rada ministrów.

Koresp. „Centrum“ twierdzi, że rząd przyszedł do przekonania, iż obecna większość nie wystarcza, aby dalej rządzić z powodzeniem. Zresztą gabinet Bienertha czuje się solidarnym i mylnem jest przypuszczenie, jakoby obecne przesilenie mogło być rozwiązane przez ustąpienie ministra skarbu. Rząd zdecydowany jest pozostać dalej w urzędzie, nawet gdyby wniosek Sustersicza przeszedł. Także z ewentualnego odrzucenia budżetu rząd nie wyciągnie żadnych konsekwencyj. Koresp. „Centrum“ dodaje, że stanowisko to może się zachwiać po przebiegu wczorajszej Rady ministrów.

Prawdopodobnem jest, że parlament uchwali tylko prowizoryum budżetowe, a podczas feryi letnich przygotuje się zupełne przekształcenie sytuacyi politycznej.

Koresp. partyi chrześć.-socyalnej „Austria“ występuje gwałtownie przeciw opozycyi słowiańskiej, którą nazywa samobójstwem parlamentu, albowiem doprowadzi do rządów na podstawie § 14, zamknięcia Izby posłów, zawieszenia nietykalności poselskiej i wypłacania dyet. Natomiast jeden z przywódców partyi niemieckiej wolnomyślnej ogłasza w „Zeit“ rozmowę, w której potępia onegdajsze gwałtowne postępowanie partyi chrześc.-socyalnej, która wymusiła zamknięcie posiedzenia. Jestto niebezpiecznym prejudykatem na przyszłość. Byłoby o wiele lepiej, gdyby stronnictwa większości w sposób godny zaprotestowały przeciw zaskoczeniu ich przez opozycyę i oświadczyły, że stanowisko ich do rządu nie doznaje zmiany bez względu na rezultat głosowania.

Co się stanie we wtorek, to zależy od stanowiska polskiej partyi ludowej. Najgwałtowniej przeciw polskiej partyi ludowej i Stapińskiemu występuje „N. Fr. Presse“.

Przyszłe posiedzenie Izby.

Wiedeń. „Reichsratskorrespondenz“ donosi, że najbliższe posiedzenie Izby odbędzie się we wtorek 8 b. m. o godzinie 11 przed południem.

Z klubu ruskiego.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu klubu ruskiego, przewodniczący Romańczuk wezwał posłów, aby przybyli punktualnie na posiedzenie Izby i wyraził ubolewanie z powodu wystąpienia z klubu ruskich posłów z Bukowiny. Dodał przytem, że ma nadzieję, iż uda się uzyskać porozumienie na nowej podstawie, aby posłowie ci mogli na nowo wstąpić do klubu ruskiego. Romańczuk wyraził wkońcu żal z powodu złożenia przez posła Oleśnickiego mandatu do komisyi budżetowej.

Telegramy

z dnia 6 czerwca.

Zaniechanie strajku przez czeskich studentów.

Praga. W politechnice czeskiej odbyło się wczoraj zgromadzenie studentów czeskich, na którem miano uchwalić rozpoczęcie trzydniowego strajku z dniem 7 b. m. Obecny na zgromadzeniu rektor politechniki czeskiej Bertl wezwał studentów do odstąpienia od zamierzonego strajku, dziękował za objawioną z nim solidarność i oświadczył: Od dnia dzisiejszego staję na waszem czele i zawiadomię o tem w sposób zrozumiały ministra oświaty. Proszę więc odstąpić na razie od wszelkich uchwał.

Odpowiednio do tego życzenia rektora zaniechano rozpoczęcia strajku.

Z węgierskiego przesilenia.

Budapeszt. Jak słychać, minister handlu Kossuth w poniedziałek uda się do Wiednia i we wtorek zjawi się u cesarza na audyencyi.

Zmiana wyroku na Łopuchina.

Petersburg. Trybunał kasacyjny zamienił wyrok wydany na b. dyrektora policyi Łopuchina, a opiewający na 5 lat robót przymusowych — na zesłanie.

Chrzciny w Holandyi.

Haga. Wczoraj w kościele Wilhelma odbyły się chrzciny księżniczki Julianny.

Bülow nie jedzie z Wilhelmem.

Berlin. „Local Anzeiger“ donosi, że Bülow z powodu konferencyj, jakie prowadzi ze stronnictwami w sprawie planu finansowego, nie będzie towarzyszył cesarzowi Wilhelmowi przy zjeździe z carem. W jego zastępstwie pojedzie sekretarz stanu Schön.

Car we Francyi.

Paryż. Na wczorajszej Radzie ministeryalnej prezydent Fallieres zawiadomił, że cesarz Mikołaj, odpowiadając na odwiedziny, jakie prezydent carowi ubiegłego roku w Rewlu złożył przybędzie 31 lipca na 2-dniowy pobyt do Cherbourga. Car 2 sierpnia odjedzie do Cowès, gdzie spotka się z królem angielskim Edwardem.

Pomnik Aleksandra III.

Petersburg. (Ag. pet. tel.). W obecności cara i jego rodziny, ciała dyplomatycznego, ministrów, członków Rady państwa i posłów do Dumy, jakoteż innych dygnitarzy dokonano wczoraj odsłonięcia pomnika Aleksandra III. Następnie car kazał przedefilować wojsku przed pomnikiem. Deputacye złożyły 300 wieńców. Car i carowa powrócili następnie do Carskiego Sioła.

Strajk w Marsylii.

Paryż. Jak z Bastia donoszą, z powodu trwającego 4 dni strajku kolejowego i strajku marynarzy w Marsylii, w licznych miejscowościach Korsyki daje się odczuć brak koniecznych środków żywności.

Olbrzymi pożar.

Moskwa. Na tutejszym dworcu towarowym wybuchł przed czterema dniami pożar, który dotąd trwa. Spłonęło dwadzieścia magazynów. Szkoda wynosi kilka milionów rubli.

Sprawa kreteńska.

Konstantynopol. Cała prasa zajmuje się kwestyą Krety. Jak z kół poinformowanych słychać, ze strony Turcyi w sprawie Krety nie nastąpi żaden nadzwyczajny krok. Wylądowanie wojsk tureckich na Krecie i opróżnienie jej przez wojsko międzynarodowe jest nieprawdopodobne, ponieważ wywołałoby to rozlew krwi. Ze strony greckiej sądzą, że Turcya w razie wylądowania wojsk na Krecie, wdałaby się w konflikt z mocarstwami, wykonującemi opiekę nad Kretą, gdyż pismo angielskiego ambasadora wyraźnie powiada, że po wycofaniu wojska, pozostaną na wodach kreteńskich na zmianę okręty stacyjne czterech mocarstw.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 5 czerwca.

HOTEL KRAKOWSKI: Bolesław Klimowicz z Kijowa, Zofia Wyszyńska z Lublina, Roman Michalik z Niegowici, Antoni Lech z żoną ze Lwowa, eks. Igor Arseniew z Kostromy (Rosya), Armand Noel z Elbeuf (Francya), Reynaldo Hahn z Antwerpii, Adela Sterss z Lozanny, Zdzisław Górski z Augustowa, Adela Daltrozo z Warszawy, Dymitrowie Iwanowiczowie z Uralska (Rosya), Arpad von Morey z Bastafurdo.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń 5 czerwca. Losy: a) procentowe: Austryackie zakładu kred. z obl. pr. z roku 1880 3-pro. 277·50 Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1889 3-pro. 267·50. Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-pro. 267·—. Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-pro. 242·50. Pożyczka serb. prom. po 100 fr. 2-pro. 94·50. b) bezproc.: (Basilica) 5 zł. 21·30 Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 500·—. Clary 40 zł. m. k. 159·—. Pożyczka m. Insbruka 20 zł. 110·—. Losy m. Krakowa 20 zł. 108·—. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 72·50. Ofen 43 zł. 213·—. Palffy 40 zł. 210·—. Czerw. krzyża austr. T. 10 zł. 51·75. Czerw. krzyża węg. Tow. 5 za 30·50. Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 67·50. Salm 26 zł. m. 254·50. Pożyczka Salcburga 20 zł. 105·—. Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. —·—. Tureckie oblig. prem. kolej. % 185·35. Losy kom. m. Wiednia z 1874 r. 524·—.

Berlin 5 czerwca. Austryackie banknoty 85·25. Spirytus —·—.

Paryż 5 czerwca. Renta 3-pro. 98·05. Mąka 33·60.

C. k. austr. koleje państwowe.
Wyciąg z rozkładu jazdy
ważnego od 1 maja 1909 r. (czas środk. europ.).

Odchodzą z Krakowa:

12.10 w nocy (osob.) do Podwołoczysk.
3.03 w nocy (posp.) do Lwowa. Od 15 lipca do Czerniowiec.
4.30 rano (osob.) do Oświęcima.
6.43 r. (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk i do Ickan (połączenie do Stróż, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec).
7.15 rano (posp. sezon.) do Zakopanego i Rabki od 15 czerwca do 30 września.
8.00 r. (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy ruskiej).
8.30 r. (miesz.) do Wieliczki.
8.40 r. (osob.) do Kocmyrzowa i do Mogiły.
9.02 r. (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Zakopanego, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna.
10.30 rano (osob. sez.) do Zakopanego i Rabki od 15 czerwca do 30 września.
11.00 r. (osob.) do Podwołoczysk, Ickan, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
1.15 r. (osob.) do Suchej i Oświęcima.
1.30 pop. (miesz.) do Wieliczki.
1.45 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
2.53 pop. (błyskawiczny) do Lwowa z połączeniami do wszystkich odnóg).
3.05 pop. (osob.) do Tarnowa, Szczucina, Stróż, Jasła i Nowego Sącza.
3.45 pop. (osob. sez.) do Zakopanego i Rabki od 15 czerwca do 30 września.
6.10 wiecz. (osob.) do Tarnowa, Stróż, Nowego Sącza.
7.40 wiecz. (miesz.) do Wieliczki.
7.50 wiecz. (osob.) do Kocmyrzowa.
8.00 wiecz. (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza, i Przemyśla.
8.38 wiecz. (express) do Lwowa, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi i Konstantynopola.
9.00 wiecz. (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk.
10.30 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
11.10 w nocy osob. do Wieliczki.
11.52 w nocy (osob.) do Suchy, Zakopanego i Nowego Sącza.

Przychodzą do Krakowa:

12·50 w nocy (posp.) ze Lwowa. Od 15 lipca z Czerniowiec.
3.35 rano (osob.) z Podwołoczysk.
5.10 rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
6.07 r. (osob.) z Przemyśla i innych miast przez Suchę.
6.40 r. (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu i t. d.
7.28 r. (miesz.) z Wieliczki.
7.40 r. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
7.55 r. (osob.) z Oświęcima.
8.45 r. (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa, Nowego Sącza.
10.35 r. (miesz.) z Oświęcima do Podgórza.
11.35 r. (miesz.) z Wieliczki.
1.00 pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
1.12 pop. (osob. sez.) z Tarnowa w niedziele, czwartki i święta.
1.27 pop. (osob.) z Borków wielkich, Lwowa, Nadbrzezia, Sącza, Jasła.
2.04 pop. (osob. sez.) z Zakopanego i Rabki od 15 czerwca do 30 września.
2.24 pop. (błyskawiczny) ze Lwowa.
3.30 pop. (osob.) z Wieliczki.
4.45 pop. (osob.) z Husiatyna i innych miast na linii transwersalnej przez Suchę.
6.00 wiecz. (osob.) z Tarnowa.
6.22 wiecz. (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk (połączenie od Tarnobrzega, Zagórza, Jasła i Budapesztu).
6.50 wiecz. (osob.) z Wieliczki
7.10 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
8.10 wiecz. (posp. sez.) z Zakopanego i Rabki od 15 czerwca do 30 września.
9.12 wiecz. (osob.) z Oświęcima i Alwerni.
9.36 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan, Tarnobrzega, Nadbrzezia, N. Sącza.
10.40 wiecz. (osob.) z Rzeszowa i Jasła.
11.00 w nocy (osob.) z N. Sącza i Zakopanego.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 30 hal. na stacyach c. k. Kolei państw., u konduktorów, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Mauriziego, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

„KRYTYKA"

miesięcznik poświęcony sprawom społecznym, nauce i sztuce, wychodzi rok XI w Krakowie.

Zeszyt VI za czerwiec zawiera następującą treść:

Część pierwsza: 1) (f) O człowieku. 2) J. Kwiatek: Pisma Słowackiego treści ideowo-politycznej. 3) Ludwik Kulczycki: Legendy luksemburskie. 4) K. Stefański: Niepodległość Polski. 5) Junius: Współcześni politycy polscy. VII. Wł. Żukowski. 6) Prof. J. Baudouin de Courtenay: Epidemia krwiożerczości. Przegląd: I. Z prasy. II. Dr Z. D. G.: Przegląd ekonom.-społeczny. III. H. Orsza: Z ruchu oświatowego. IV. Junius: Z trzech zaborów. (Obecny stan polityki narodowo-demokratycznej). 7) Sprawozdania literackie.

Część druga: 1) St. Przybyszewski: Kartki z powieści. 2) K. Błeszyński: Debiuty nowelistyczne. 3) Józef Strasz: Trzy dyalogi. 4) M. Rakowska: List angielski. 5) St. Maykowski: Z cyklu „Wrzosowisko". 6) Marion: Kocham… Przegląd: I. J. Kleczyński: Słowacki w Warszawie. II. L. Kowalski: Ze sztuki i „Sztuki". III. Masque: Teatr poznański. IV. L. L. Z Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych. V. Tad. Bezimienny: Ze sztuki i z życia. VI. Kaem: Echo lwowskie. 7) Sprawozdania: Nowe książki krytyczno-literackie. W. Feldman: Oświadczenie. 2259 3 0

PRENUMERATA WYNOSI:

	w Austryi	za granicą			w Król. i Rosyi	w Warszawie
rocznie	K 16·—	Mk. 16·—	fr. 20·—	Dol. 4·—	Rb. 9·—	Rb. 8·—
półrocznie	„ 8·—	„ 8·—	„ 10·—	„ 2·—	„ 4·80	„ 4·—
kwartalnie	„ 4·—	„ 4·—	„ 5·—	„ 1·—	„ 2·40	„ 2·—
Nr pojed.	„ 1·50	„ 1·50	4 2·—			„ —·85

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Stachowskiego l. 14.

L. 1214/09. 3422 4 4

Ogłoszenie konkursu.

Zwierzchność miejska m. Nowego Targu rozpisuje konkurs na posadę **rachmistrza,** względnie kontrolora kasy miejskiej, z płacą roczną 1500 koron.

Kandydaci winni posiadać następujące warunki:

1) prawo obywatelstwa austryackiego,
2) egzamin kwalifikacyjny na rachmistrza, względnie kontrolora,
3) nieprzekraczalny 40 rok życia.

Posada powyższa nadaną zostanie prowizorycznie na rok jeden, po upływie którego nastąpić może stabilizacya.

Podania własnoręcznie napisane z odpisami świadectw, należy wnosić do Urzędu miejskiego w Nowym Targu, w terminie do dnia **15 czerwca 1909.**

Nowy Targ, dnia 28 maja 1909.

Burmistrz:
Rajski.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca Drukarni L. K. Górski.